Rok 9. Wtorek, 24-go stycznia 1933 r. Nr. 24

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

# 7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Mar'acka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S, Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

## Faszystowski pucz w Czechosłowacji

### został zgnieciony w zarodku

### Aresztowania w Bernie — Rewizje w Pardubicach

Praga, 23-go stycznia.

W związku z ostatnią próbą faszystowskiego zamachu stanu, donoszą z Berna, że w czasie walk o koszary 43 p. p. zostało rannych również dwuch żołnierzy tego pułku. Dwuch podoficerów 43 p. p. zostało aresztowanych za niedość energiczne przeciwstawienie się próbie zamachu. Liczba aresztowanych wynosi jak dotychczas 60 osób.

Również w Pardubicach przeprowadzono szereg rewizyj domowych w mieszkaniach osobników, podejrzanych o udział w zamachu.

Według sprawozdań prasowych, przebieg samego zamachu stanu był następujący:

W nocy z soboty na niedzielę zjawiło się nagle przed wartownikiem pilnującym wejścia do koszar 43 p. p. w Židenicach (przedmieście Berna) kilkudziesięciu osobników, którzy pod groźbą rewolwerów usiłowali go rozbroić. Żołnierz jednak się bronił i zdołał na alarm wystrzelić w powietrze. Na to jeden z napastników strzelił doń z rewolweru, raniąc go w ramię. Strzały zaalarmowały wartownię, ale zanim się dokładnie zorjentowano o co chodzi, faszyści wpadli do wnętrza. W ogólnem zamieszaniu kilku żołnierzom z wartowni udało się umknąć i zaalarmować policję. Z chwilą jednak, gdy policjanci zbliżyli się do koszar, zostali przyjęci strzałami, wobec czego nie szturmowali oni wartowni, lecz zaczekali, aż na miejsce przybył silny oddział policji, złożonej z 250 ludzi, uzbrojony w karabiny i ręczne karabiny maszynowe. Policja otwarła natychmiast ogień i po pewnej chwili ludzie jej ruszyli do szturmu, zdobywając po krótkiej walce wartownię.

W międzyczasie doszło do strzelaniny również i wewnątrz koszar pomiędzy faszystami a pogotowiem koszarowem, zaalarmowanem przez podoficera inspekcyjnego. Faszyści, widząc, że wszelki opór jest daremny, częściowo złożyli broń i poddali się, a częściowo umknęli. Wkrótce został zaalarmowany cały garnizon berneński, lecz próba zamachu stanu była już dawno zlikwidowana.

Ogółem zostały ranne 4 osoby (dwuch faszystów i dwuch żołnierzy), z których dwie zmarły.

Śledztwo wykazało, że cały pucz został zorganizowany przez byłego generała Gajdę, który też został aresztowany. W czasie przesłuchania oświadczył on, że chociaż stoi na czele ruchu faszystowskiego, to jednak uważa berneński zamach stanu za prywatną akcję porucznika Kobzinka.

Pomimo tego Gajdę zatrzymano w areszcie.

Jak się okazuje, zamach stanu, chociaż wykonany w dziecinny sposób, był od dłuższego czasu przygotowywany, o czem świadczą ulotki wywrotowe, znalezione w koszarach berneńskich.

### FASZYZM W JAPONJI



Przed kilku miesiącami powstała w Japonji partja faszystowska, na której czele stoi b. minister spraw wewnętrznych Adachi. Powyższa rycina ilustruje grupę młodzieży faszystowskiej w stolicy japońskiej.

## Niemcy na wulkanie

### Rozruchy komunistyczne w Kolonji

Berlin, 23-go stycznia.

Sytuacja polityczna w Niemczech w związku z wczorajszemi krwawemi rozruchami w Berlinie jest nader poważna. Komuniści przygotowują t. zw. „Tydzień Antyfaszystowski". Rozpocząć się on ma we środę przez zorganizowanie wielkiej masówki na osławionym Bülowplatz. Oczywiście, że demonstracja ta będzie skierowana w pierwszym rzędzie przeciwko hitlerowcom.

Liczba aresztowanych w dniu wczorajszym w Berlinie sięga 118-tu osób, z czego 108 komunistów, a 10 hitlerowców.

W dniu wczorajszym w Kolonji w godzinach wieczornych doszło do poważnych rozruchów komunistycznych. Policja, która interwenjowała, została zmuszona do użycia broni. Kilkanaście osób zostało ciężko rannych, z których trzy zmarły w dniu dzisiejszym w szpitalu. W całem mieście wskutek tego panuje wielkie wzburzenie.

## 120 zmarzniętych żołnierzy chińskich

### znaleziono na pustyni

Szanghaj, 23-go stycznia.

Donoszą z miejscowości Peipao (prowincja Dżehol), że w okolicy tego miasta podjazd japoński znalazł stertę trupów żołnierzy chińskich, którzy zmarzli w czasie ostatnich mrozów. Ogółem naliczono 120 zwłok.

Oddział ten, cofając się przed Japończykami schronił się na pustynię i tam skutkiem braku żywności i opału nastąpiła straszna katastrofa.

W obecnej wojnie na Dalekim Wschodzie byłby to już drugi wypadek masowego zamarznięcia całego oddziału żołnierzy. Pierwszy raz zdarzyło się to przed 10-cioma dniami w Mandżurji, o czem donosiliśmy w swoim czasie.

### John Galsworthy

#### ciężko zachorował

Londyn, 23-go stycznia.

Wszechświatowej sławy angielski literat John Galsworthy (zeszłoroczna nagroda Nobla) ciężko zachorował. Stan jego jest bardzo poważny.

### Autobusy londyńskie

#### strejkują nadal

Londyn, 23-go stycznia.

Liczba strejkujących pracowników autobusowych w Londynie sięga 14 tysięcy, osób.

Przeszło 2 tys. autobusów nie wyruszyło w dniu dzisiejszym na miasto.

### Jeszcze jedna bajka

#### o „wujaszku z Ameryki"

Warszawa, 23-go stycznia.

W dniach ostatnich pojawiły się wiadomości o wielomiljonowym spadku amerykańskim po niejakim Izaku Gilcenstelnie z Kalisza. Zgłosili się już liczni pretendenci, tymczasem okazuje się, że majątek po Gilcensteinie wynosił tylko kilkanaście tysięcy dolarów i dawno już został odebrany przez uprawnionych spadkobierców.

### Czechosłowacja bez taksówek...

Praga, 23-go stycznia.

Strejk taksówek w stolicy rozszerzył się obecnie na całe państwo.

W Pradze oraz w innych większych miastach kursują tylko dorożki konne.

### Zamach na bogacza

#### w Hawannie

Nowy Jork, 23-go stycznia.

W dniu wczorajszym dokonano w Hawannie (Kuba) zamachu bombowego na najbogatszego człowieka na wyspie, niejakiego Ernesta Sarra. Na szczęście eksplozja spowodowała tylko szkody materjalne. Jak przypuszczają zamach ten ma być dziełem miejscowych anarchistów.

### 50 osób rannych

#### w bójce na wiecu

Londyn, 23-go stycznia.

Donoszą z Dublina, że w dniu wczorajszym w miejscowości Tralee w hrabstwie Kerry w czasie wiecu wyborczego doszło do zażartej bójki pomiędzy zwolennikami partji Cosgrave'a a republikanami. W czasie walki przeszło 50 osób zostało ciężko rannych.

### Epidemja grypy

#### rozszalała się we Francji

Paryż, 23-go stycznia.

Na terenie całej Francji rozszalała się ostatnio poważna epidemja grypy. Cyfra zachorowań w szkołach i oddziałach wojskowych sięga 60 proc. normalnego stanu. W szeregu miast (Nancy, Dijon i in.) wszystkie szkoły zostały zamknięte. W Lille poczta funkcjonuje tylko perjodycznie z powodu choroby większości personelu.

### Nie było zamachu na premjera Mandżurji

Tokio, 23-go stycznia.

Japoński minister spraw zagranicznych bar. Uszida otrzymał telegram od gen. Muto, w którym ten donosi mu, że wszelkie pogłoski o rzekomym zamachu na jego osobę oraz na mandżurskiego premjera są nieprawdziwe.

# Na Śląsku jak w Chicago

## Fala bandytyzmu ustawicznie wzrasta

Jeszcze nie wykryto sprawców ostatnich napadów rabunkowych w Nowej Wsi, Bielszowicach i Rudzie, a donoszą o nowym śmiałym napadzie rabunkowym, dokonanym na zagrodę rolnika Franciszka Laskoty w Kopalinach koło Podlesia, w pow. Pszczyńskim.

W sobotę około godz. 18 weszło do zagrody L. 6 uzbrojonych w rewolwery osobników, z których trzech pozostało na podwórzu, a reszta wtargnęła do mieszkania, wołając: „Otwierać! Tu policja śledcza z Pszczyny!"

Pod pozorem dokonania rewizji domowej zażądali oni najpierw wydania przez L. rzekomo przechowywanych ulotek komunistycznych, broni a wreszcie pieniędzy.

Laskota tłumaczył się, że ulotek ani broni nie posiada. Wówczas osobnicy ci poddali całe 4-pokojowe mieszkanie 2-godzinnej rzeczowej rewizji, a, nie znalazłszy żadnych pieniędzy, zbiegli w ciemnościach.

Opis sprawców napadu: 1) wzrost około 168 cm., w wieku około 30—40 lat, silnej budowy ciała, twarz śniada, gładko golona, wąsy małe, strzyżone na angielsko, oczy siwe, mały palec u prawej ręki obandażowany, ubrany w ciemno-brunatny płaszcz, czarne trzewiki, kapelusz siwy, 2) wzrost około 1,70 m w wieku od 30—34 lat, wysmukły, twarz podłużna koścista, oczy duże ciemne, bez zarostu, ubrany w czarny zimowy płaszcz z aksamitnym kołnierzem, spodnie długie granatowe, trzewiki filcowe, 3) wzrost około 1,58 m, w wieku około 20—25 lat, twarz podłużna, cera blada, oczy ciemne, płaszcz szary, zniszczony z paskiem skórzanym, spodnie długie, kapelusz siwy, 4) wzrost około 1,60 m, 5) wzrost około 1,68 m.

## Napad rabunkowy
### w Katowicach

Wczoraj rano o godz. 3,20 na ul. Kościuszki w Katowicach w pobliżu kawiarni „Corso" dwu nieznanych osobników zaczepiło Edwarda Mikosia z Katowic, z których jeden prosił o papierósa, a drugi raptownie zsunął Mikusiowi kapelusz mocno na oczy i skradł mu z wewnętrznej kieszeni płaszcza portfel, zawierający 60 zł., oraz dokumenty.

Sprawcy napadu zbiegli następnie w kierunku placu Andrzeja.

## Po napadzie
### w Nowej Wsi

W toku dochodzeń w sprawie napadu na hurtownię tytoniową W. Kuli w Nowej Wsi stwierdzono, że sprawcami napadu są 32-letni Augustyn Adamczyk, 38-letni Alfons Weber z Bielszowic, dawny członek słynnej na Śląsku bandy Hałoka, oraz 25-letni Oskar Majksner z Nowej Wsi.

Główna komenda policji wojew. Śląskiego w Katowicach wyznaczyła nagrodę w kwocie 500 zł. dla tych osób, które w jakikolwiek sposób przyczynią się do ujęcia sprawców, przyczem zastrzega sobie podział nagrody według własnego uznania z pominięciem drogi sądowej. Wszelkie informacje, któreby mogły się przyczynić do ujęcia sprawców tego rabunku należy kierować do Urzędu Śledczego w Katowicach w gmachu Urzędu wojew. Śląskiego, przy ul. Jagiellońskiej. wzgl. do najbliższego urzędu policyjnego.




**TEATR POLSKI W KATOWICACH.**

Wtórek: o g. 20 popularne „Omal nie noc poślubna". Środa: „Kupiec Wenecki" (premjera).

**TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.**

Dziś o godz. 20.15 głośna sztuka w 4 aktach L. Verneuil'a p. t. „RADOŚĆ KOCHANIA" z gościnnym występem Janiny Piaskowskiej.

**KINA:**

Katowice: Capitol „Na praskim dworcu" i „Flirt pięknej pani". Casino „Tommy Boy" oraz „Flip i Flap, ich dole i niedole". Colosseum „Po wyroku" i „Wyspa zatopionych serc". Palace „Kapitan marynarki". Rialto „Wiktorja i jej huzar". Union „X. 27".

Świętochłowice: Sztuka „Gehenna kobiet" i „Wyspa tajemnic".

Król. Huta: Colosseum „Zabójstwo Bankiera Spillera" i „Pożądana". Roxy „Zwycięzca". „Ostatnie dni Maradu" i „3 Richters". Apollo „10 procent dla mnie" i „Przedziwna sprawa Clary Deane".

**RADJO:**

**Wtorek, 24-go stycznia 1933 r.**

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,40 „Najstarsze drogi w Polsce". 17 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18 Koncert muzyczny. 19 „Porachunki z rokiem 1863". 20 Transmisje muzyki lekkiej z Wiednia. 21,15 Koncert z Genewy. 22,35 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

# Unieruchomienie huty „Ferrum"

## 500 robotników niema prawa do zasiłków

Jeszcze w ub. sobotę zarząd huty „Ferrum" w Katowicach-Zawodziu zakomunikował radzie załogowej, jak to już donosiliśmy, że z dn. 23 bm. huta będzie unieruchomiona. Zaznaczyć należy, że poprzednio już dyrekcja wypowiedziała całej załodze pracę na dzień 24 bm., i że komisarz demobilizacyjny nie udzielił jeszcze dyrekcji zezwolenia na czasowe unieruchomienie huty.

W dniu wczorajszym robotnicy huty „Ferrum" zastali zamknięte bramy tej huty, jednej z największych w Polsce, a równocześnie zakomunikowano im, że są zwolnieni z pracy. Wśród robotników oburzenie z tego powodu było wielkie.

Zaznaczyć należy, że huta dotychczas zatrudniała jeszcze 700 ludzi, z cego 500 obecnie niema prawa do ustawowych zasiłków. Jak słychać, unieruchomiene huty nastąpiło na przeciąg 4 miesięcy. W praktyce jednak sprawa będzie się przedstawiała w ten sposób, że huta zostanie unieruchomiona na okres dłuższy.

W sprawie tej bawiła wczoraj u kom. demob. delegacja robotników. P. komisarz oświadczył jednak delegatom, że sprawa uruchomienia huty jest beznadziejna. Przyrzekł on jedynie, że uda się na miejsce i zbada przyczyny unieruchomienia.

# Fala masowych redukcyj w przemyśle śląskim

## Konferencje u komisarza demobilizacyjnego

W dniu wczorajszym odbyły się u zast. kom. demob. insp. Seroki konferencje w sprawie unieruchomienia odlewni f.-my Koetz w Mikołowie, oraz zwolnienia 2.000 robotników z szybów „Richthofen" i „Wilhelm" (Giesche) w Nikiszowcu, wreszcie kop. „Richter" w Siemianowicach.

Decyzja we wszystkich powyższych sprawach została przez kom. demob. odroczona do chwili zbadania sprawy na miejscu.

Pozatem zast. kom. demob., insp. Seroka zbadał na miejscu położenie na kop. „Blücher" i „Donnersmarck" w Rybnickiem, gdzie ulec ma redukcji 1.200 robotników. Wreszcie dziś p. komisarz zbada na miejscu położenie kop. „Hoym" w Rybnickiem, na której ulec ma redukcji 600 robotników. Dalszych 400 robotników z tej kopalni znajduje się na „urlopie turnusowym".

W brykietowni kop. „Emma" z dn. 1. lutego br. ulec ma, jak wiadomo, redukcji 180 robotników. Jak informują, uruchomienie tej brykietowni kop. nastąpić ma dopiero z końcem jesieni. Będzie to jednak zależało od tego, czy kom. demob. wyrazi zgodę na zurlopowanie 1.000 robotników z kop. „Emma" z dn. 1 maja b. r.

# Tragedja ludzi pracy

## Woli obniżkę płacy o 40 proc. niż urlop

W dobie obecnego kryzysu, redukcyj i różnego rodzaju urlopów turnusowych, robotnik, który jeszcze pracuje — kurczowo trzyma się swej pracy. Przeświadczony jest bowiem, że w razie utraty pracy, nie może już prawie liczyć na znalezienie jakiegoś zarobku. Do jakiego stopnia doszedł lęk przed utratą pracy, świadczy fakt, jaki miał miejsce w jednej z kopalni w Zagłębiu.

Zarząd z powodu kryzysu część załogi wysyła na urlop turnusowy. Jeden z urlopowanych, młody człowiek, żonaty, mający troje dzieci, zwraca się z prośbą do swego zwierzchnika o obniżkę swego zarobku o 40 proc., byle tylko mógł pracować bez przerwy.

U zwierzchnika wywołuje to prawdziwe zdumienie, pyta go więc, ile zarabia.

— 5 zł. — mówi robotnik. No, to jakże będziecie żyć za 3 zł.?

— Jestem przygłuchy, więc po urlopie nie będę mógł być przyjęty do pracy — oświadcza robotnik — a wtedy nawet 3 zł. nie zarobię...

Jakże wielka tragedja kryje się w tych prostych słowach.

# 12-letnia fałszerka pieniędzy

## Likwidacja szajki fałszerzy bilonu w Strzemieszycach

Zagłębie, które od pewnego czasu jest siedzibą niezliczonych band fałszerzy pieniędzy. likwidowanych przez policję, wzbogacone zostało jeszcze jedną szajką fałszerską.

Już od pewnego czasu uwagę policji strzemieszyckiej i okolicznej zwrócił fakt pojawiania się w obiegu dużej ilości fałszywych 1-złotówek i 50-groszówek. Po dłuższej obserwacji policja wpadła wreszcie na trop szajki, którą stanowiła cała rodzina Białych, 30-letnia Aniela, jej 12-letnia córka, oraz Tomasz Sinek. Aresztowani przyznali się do puszczania w obieg falsyfikatów, przyczem znaleziono przy nich kilkadziesiąt fałszywych monet.

Rewelację stanowi fakt, że czynny udział w „robocie" brała 12-letnia Wanda Biała, którą wraz z pozostałymi przesłano do dyspozycji władz sądowych. Aresztowani dotychczas nie zdradzili jeszcze fabryki falsyfikatów.

# Aresztowanie sosnowiczanina

## podejrzanego o bandytyzm

Od dłuższego czasu powiat Radomski — prześladowany był przez zorganizowaną szajkę bandycką, która była postrachem tej okolicy.

Wysiłki policji, zmierzające do unieszkodliwienia bandy, zawodziły zawsze, co wskazuje na doskonałą organizację bandytów.

Wreszcie napady ustały, lecz zaginął wszelki ślad po bandytach.

Aż dopiero w tych dniach policja zaklębiowska wpadła na ślad jednego z członków szajki, który ukrywał się w Sosnowcu, przy ulicy Lwowskiej. A jest nim Stefan Roszkowski który, jak stwierdzono, karany już był 4-letnim więzieniem za napady rabunkowe.

Wczoraj Roszkowskiego przesłano do dyspozycji władz policyjnych w Brzeźnicy.

| Wtorek 24 Stycznia 1933 | Dziś: Tymot. b. m.<br>Jutro: Nawróc. św. Pawła<br>Wschód słońca: g. 7 m. 54<br>Zachód: g. 16 m. 30<br>Długość dnia: g. 8 m. 33 |
|---|---|

## Wczoraj stanęła
### stalownia Woźniaka w Sosnowcu

Wczoraj stanęła nagle stalownia Woźniaka w Sosnowcu, zatrudniająca około 100 robotników. Według urzędowych wyjaśnień, jest to tylko chwilowa przerwa w pracy w związku z zatargiem z robotnikami o zaległości, oraz reorganizacje w zarządzie fabryk..

W ciągu dwóch lub trzech dni, stalownia przypuszczalnie będzie pracować normalnie.

## Świętokradcy w kościele
### w Bogucicach

Onegdaj popołudniu do kościoła parafjalnego w Bogucicach zakradli się złoczyńcy, którzy ukryli się wieży, a następnie po zamknięciu kościoła przez chór dostali się do wnętrza, gdzie rozbili 3 skarbonki, które na szczęście jednak w sobotę zostały wypróżnione.

Świętokradcom mogły wpaść w ręce zaledwie około 10—20 zł. Policja jest na tropie złoczyńców.

## „Czarna śmierć"
### na kopalni „Niemce"

W podziemiach kop. „Niemcy", należącej do koncernu „Donnersmarck" w Świętochłowicach, oberwały się masy węgla, wskutek czego zasypanych zostało 2 górników.

Górnik Henryk Dreszer ze Świętochłowic poniósł śmierć na miejscu, drugi natomiast górnik Jan Marcinkowski doznał szeregu ciężkich ran głowy, rąk i łopatki.

## Małżeństwo, oskarżone
### o złośliwe bankructwo

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj poraz pierwszy od czasu obowiązywania nowego kodeksu karnego sprawę o „złośliwe bankructwo". Na ławie oskarżonych zasiedli małżonkowie Józef i Regina z Sanosmanów Altmanowie, pochodzący z Sosnowca.

Osk. Józef Altman był właścicielem składu konfekcyjnego przy ul. Wojewódzkiej, później przy ul. 3-go Maja w Katowicach. Zakupił on na weksle towaru za około 47 tys. zł., a gdy towar sprzedał ogłosił upadłość, nie wykupując ani jednego weksla. Następnie ten sam skład objęła Regina Altmanowa, która znowu zakupiła na weksle towaru za około 27 tys. zł. i bezpośrednio potem zgłosiła upadłość, a towar wydała niejakiemu Józefowi Garbińskiemu.

W toku wczorajszej rozprawy okazała się konieczność przesłuchania zarządcy masy konkursowej, wobec czego sprawę przerwano do 1 lutego br., w którym to dniu zostanie ogłoszony wyrok.

## Tragiczne samobójstwo
### w Dańdówce

W Dańdówce, małej miejscowości w Zagłębiu żyło znane małżeństwo Pawlików. Przez pewien czas młodzi żyli przykładnie, aż wreszcie 27-letni Józef Pawlik poznał młodą i urodziwą Z. Od tego czasu zepsuła się harmonja pożycia małżeńskiego i wreszcie Pawlik wypędził z domu żonę, przyjmując natomiast poznaną kobietę.

Przez jakiś czas zdawał się szczęśliwy, lecz lekkomyślna kobieta, która rozbiła małżeństwo, godząc się na wspólne pożycie z P. znudziła się prędko, a nie będąc zadowolona z losu — często czyniła wymówki kochankowi, obrzydzając mu życie.

Wreszcie wyprowadzony z równowagi, Pawlik targnął się na swe życie i kiedy onegdaj zajrzano do jego mieszkania znaleziono tylko trupa. P. powiesił się na klamce.

## w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Zatrudniony przy wysokich piecach huty „Pokój" robotnik Jan Szerwiński uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie rozpalona szlaka prysnęła Szerwińskiemu w twarz, wypalając mu oko. Nieszczęśliwego przewieziono natychmiast do lekarza.

— Przechodzący w godzinach wieczornych przez tor na linji Zawiercie — Łazy (około Zawiercia) robotnik Tomasz Cwiląg, został postrzelony przez nieznanego osobnika. Cwiląga odtransportowano do szpitala Kasy Chorych w Zawierciu. Otrzymał on ranę w brzuch. Stan jest dość ciężki, jednak nie niebezpieczny.

# Legenda Kreugerów prysła!...

## Ostateczne wyniki śledztwa

Koncern Kreugera ostatecznie przestał istnieć. Śladu już po nim nie pozostało. Przed kilku dniami **dokonano podziału międzynarodowych interesów zapałczanych.**

Zamiast jednego wielkiego koncernu, rządzonego samowładnie z Sztokholmu, **powstały trzy grupy:** europejska, amerykańska i brytyjska.

Polska wschodzi w skład europejskiej grupy, z której zresztą wyłączono wątpliwe interesy, jak rumuński, **aby się ich pozbyć przy najbliższej okazji.** Reorganizatorzy koncernu zapewniają, że obecnie, po „wyczyszczeniu" koncernu i podziale, odpowiadającym wymaganiom rynków i możliwościom finansowym, **nowe grupy przedsiębiorstw zapałczanych są już najzupełniej zdrowe i dochodowe.**

Dwa wypadki poprzedziły ten ostateczny podział: ogłoszenie sprawozdania angielskiej firmy rzeczoznawców księgowych „Price and Waterhouse" i **proces brata Ivara, Thorstena Kreugera.** Sprawozdanie wykazało ponad wszelką wątpliwość, że to **nie kryzys skłonił Ivara do oszustw** i zaprowadził na drogę przestępstw kryminalnych. 3106 stronic sprawozdania, zawierających 57 poszczególnych raportów, aczkolwiek pisanych suchym, zwięzłym językiem protokółów sądowych, przebiega się, jak romans kryminalny.

Zanotujemy kilka cyfr z tego sprawozdania: w księgach Kreugera, który **rozpoczął swoje machinacje już przed 15 laty, figurowały nieistniejące wartości na olbrzymią sumę 1.028 miljonów koron złotych, czyli ponad dwa miljardy złotych.** Straty na oszustwach Kreugera wyniosły dla jego 160 akcyjnych spółek — 935 milj., z czego **Kreuger osobiście przywłaszczył sobie 432 miljony,** czyli prawie trzydzieści miljonów rocznie. Niezły „dochód", nawet jak na „najgenjalniejszego" finansistę świata.

Kreuger był istotnie genjalnym, ale naciągaczem. Udało mu się wyłudzić **blisko trzy miljardy koron** na kapitały swoich spółek. Z tego trzy czwarte zapłaciła szeroka publiczność, a jedną czwartą — banki.

Z tak wielkim kapitałem koncern Kreugera był w stanie zarobić w ciągu 15 lat **zaledwie 150 miljonów koron.** Gdyby zamiast „genjalnych" operacyj Kreugera pieniądze te normalnie złożono w banku, **dałyby one o wiele większy zysk.**

Sprawozdanie anglików-rzeczoznawców do reszty pogrążyło Kreugera w opinji, która skłonna była uważać go za **ofiarę kryzysu i nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.** Kreuger był przedewszystkiem oszustem, a potem już finansistą. Jak prawdziwy, zawodowy oszust, nie działał na własną tylko rękę, — **miał doskonale zorganizowaną szajkę pomocników i wspólników.** Proces Thorstena Kreugera **usunął ostatnie wątpliwości** w tym względzie.

Sąd skazał Thorstena, byłego polskiego konsula generalnego, w ciągu wielu lat **najpoważniejszego płatnika podatków stolicy Szwecji,** człowieka, który nadawał ton w najlepszem towarzystwie Sztokholmu — **na trzy i pół roku ciężkiego więzienia, pozbawienie praw obywatelskich i przymusowe roboty.** Sąd bowiem nie dał wiary bajkom, szerzonym przez Ivara, jeszcze za jego życia, iż bracia żyją w niezgodzie i nie utrzymują ze sobą bliższego kontaktu od tego, jaki wymagały interesy. Okazało się, że cała ta **legenda o nieprzyjaznych stosunkach między braćmi** potrzebna była Ivarowi na ukrywanie różnych machinacyj. Rzekoma niezgoda **odwracała podejrzenia od Thorstena,** który naprawdę był **najbliższym powiernikiem Ivara** i wspólnikiem jego najtajniejszych kombinacyj.

Komedja niezgody potrzebna była na to, aby Ivar mógł ukrywać u Thorstena **najcenniejsze swoje wartości,** aby pewne i dobre papiery oddawać mu na przechowanie i przepisywać na jego imię lepsze przedsiębiorstwa. Thorsten był powolnem narzędziem w ręku brata **i był mu bardzo pożyteczny.** Przed samą śmiercią samobójczą Ivar **przekazał Thorstenowi kilkadziesiąt miljonów.** Przy likwidacji koncernu zapałczanego okazało się, że **Thorsten jest właścicielem tych przedsiębiorstw, których likwidacja nie dotyczy.**

Sąd karny wprawdzie ustalił związek między braćmi, ale sąd cywilny **nie ma na to dowodów.** I Thorsten, skazany na ciężkie więzienie i przymusowe roboty, mimo wszystko **pozostanie miljonerem,** ponieważ wierzyciele Ivara nie mogą mu odebrać majątku.

Skazanie Thorstena było równie przykre dla Sztokholmu, jak stwierdzenie, że Ivar był oszustem od piętnastu lat. **Legenda Kreugerów prysła ostatecznie.**

W duchu rodacy ich pomyśleli sobie, iż lepiejby było, gdyby i **Thorsten puścił sobie kulę w łeb,** oszczędzając swemu krajowi jeszcze jeden kompromitujący proces.

Wystarczy bowiem, że **kilkudziesięciu dyrektorów koncernu dostało się do więzienia** na mocy wyroku specjalnego trybunału „kreugerowego".

# Likwidacja szajki przemytników z Będzina

## Smakołyki w beczkach od śledzi

Onegdaj śląskie władze graniczne przytrzymały kupca Majera Joska Herszkowicza ze Staszowa, (pow. Sandomierz), Hanę i Zichlę Bredin i Piotra Jankowskiego z Będzina. Wymienieni wyżej już od dłuższego czasu stali pod ścisłą obserwacją Śl. straży granicznej, która posądzała ich o masowy przemyt towarów z Niemiec do Polski. Dotychczas jednak nie udało jej się uzyskać „namacalnych" dowodów przestępstwa.

Wreszcie z końcem ub. tygodnia straż graniczna przytrzymała samochód półciężarowy, na którym załadowane były beczki od śledzi. Po bliższem zbadaniu ich zawartości, okazało się, że zamiast śledzi, znajdowało się kilkaset kg. rodzynek, większa ilość fig, migdałów i pomarańcz.

Idąc po nitce do kłębka, straż przytrzymała wymienionych wyżej przemytników, którzy od dłuższego czasu wykupywali w urzędach celnych na licytacjach pewne ilości towarów. Otrzymawszy na tych licytacjach pokwitowania licytacyjne, przechowywali oni we własnych sklepach w Będzinie towary w tej samej ilości, jaką nabyli w urzędach celnych na licytacji, a pozatem ukrywali przemycane przez nich towary w piwnicach itp., skąd w miarę wyprzedaży lokowali je w sklepach. Całą szajkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Należeli do niej również Szymon Bredin i Symcha Fiszel z Będzina.



# Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W kołach politycznych krążą pogłoski, że w najbliższym czasie zanosi się na zmiany personalne w ministerstwie Skarbu. Wymieniają mianowicie jako kandydata na nowego wiceministra p. Krahelskiego, b. dyrektora Monopolu Spirytusowego, a obecnie komisarza rządowego w wielu hutach. Prawdopodobnie jednak kandydatura ta, forsowana przez sfery przemysłowe, napotka w niektórych kołach decydujących na trudności.

•

— Komisja budżetowa Sejmu Rzplitej obradowała w poniedziałek nad budżetem ministerstwa Oświaty. Dłuższe przemówienie wygłosił minister Jędrzejewicz.

•

— Minister Skarbu ustalił nową skalę uposażeń dla urzędników monopoli państwowych, poczynając od 1-go lutego. Uposażenia urzędników w monopolach dzielić się będą na 14 grup, z których najwyższa wynosić będzie 1.500 zł. miesięcznie, najniższa 150 zł.

•

— Do ministerstwa Spraw Wewnętrznych wpłynęły ostatnio liczne skargi organizacyj inwalidzkich przeciwko samorządom, że nie stosują się do przepisów o zatrudnieniu inwalidów. W związku z tem wicemin. Spraw Wewnętrznych Korsak wydał okólnik do wojewodów, zalecając sprawdzenie stanu zatrudnienia inwalidów w magistratach i sejmikach powiatowych.

•

— Rząd Rzeszy wystosował do wszystkich państw, członków Rady Ligi Narodów, notę w sprawie t. zw. skarg agrarnych mniejszości niemieckich w Polsce. Notę tę wystosowano w związku z stanowiskiem komisji trzech Ligi Narodów, która zajęła wobec skarg niemieckich stanowisko słuszne, czyli negatywne. Oczywiście Niemcy za wszelką cenę dążą do jaknajdłużej trwającego pieniactwa z Polską i czują się znowu „p o k r z y w d z o n e".

•

— Komisja 19-tu powołała komitet redakcyjny, złożony z 9-ciu członków dla przestudjowania problematu, który nasuwa opracowanie raportu w formie końcowych zleceń Zgromadzenia Ligi co do załatwienia sporu japońsko-chińskiego.

•

— Król jugosłowiański Aleksander wraz z małżonką wyjechał do Rumunji, udając się do Sinaja, siedziby króla rumuńskiego. Parze królewskiej towarzyszy minister spraw zagranicznych. Podróż ta pozostaje w związku z naprężeniem stosunków pomiędzy Włochami a Jugosławją.

•

— Jak donosi Szwedzka Agencja Telegraficzna, na stanowisko speakera radja sztokholmskiego zgłosił się Lennart Bernadotte, syn króla szwedzkiego. Jak wiadomo, ks. Lennart w związku ze swojem małżeństwem zrzekł się wszelkich przywilei synowskich do króla.

EDWIN T. WOODHALL

# Szpiedzy wielkiej wojny

53)

Noc, jaką następnie obaj Amerykanie spędzili w hotelu, należała do najstraszliwszych w ich życiu. Byli przekonani, że są to ich ostatnie chwile. O ucieczce niema mowy, bo wszędzie widzieli pilnujących ich wywiadowców.

Po naradzie postanowili zaufać pięknej Grecie, bez względu na to, czy byłaby to pułapka dla zebrania dowodów winy.

Wczesnym rankiem zapukano do drzwi pułkownika R.

W drzwiach stał kapitan Schmidt.

Przychodzę zakomunikować panu, że na godzinę 10-tą wyznaczono panu audjencję w kwaterze głównej sztabu generalnego. Proszę się przygotować na czas, zaprowadzę pana tam.

Krótko przed 10-tą, kapitan Schmidt zjawił się w hotelu po raz drugi i poprowadził pułkownika R. przez miasto do pewnego wielkiego hotelu, gdzie mieściła się główna kwatera sztabu generalnego wojsk niemieckich.

Pojechali windą na drugie piętro, poczem zaprowadzono go do pewnego dużego pokoju, w którym było pełno kart sztabowych, rozwieszonych na ścianach i ułożonych na stołach.

Przy biurku stał marszałek Hindenburg, głównodowodzący armją niemiecką.

— Bardzo żałuję, że pan musiał na mnie tak długo czekać! — odezwał się marszałek Hindenburg do przybyłego. — Nie zawsze jestem tutaj i muszę często wyjeżdżać. Historja pańska jest mi znana. Czas mój bardzo drogi. Stoimy przed wielkiemi zadaniami. Proszę mi w krótkich słowach opowiedzieć, co pan wie o siłach wojska amerykańskiego, znajdującego się we Francji?

Blisko godzinę siedział pułkownik R. u marszałka Hindenburga i informował go o wszystkiem, co wiedział, nie zmyślając nic. Był upoważniony do powiedzenia Niemcom prawdy.

— We Francji na frontach znajduje się trzyćwierci miljona żołnierzy amerykańskich, dwa miljony dalszych ochotników jest już wyszkolonych i obecnie odbywają się transporty z Ameryki do Francji. Amerykanie sprowadzili miljony ton amunicji, 5.000 samolotów i 2000 armat.

W tej formie mniejwięcej opowiadał pułkownik R. marszałkowi Hindenburgowi o sile wojsk amerykańskich.

Sprawozdanie jego musiało na marszałku Hindenburgu wywrzeć duże wrażenie, bo był bardzo niespokojny. Pułkownik R. odniósł wrażenie, że wiadomości, jakich udzielił marszałko wi Hindenburgowi, przeraziły go poprostu.

Na zakończenie audjencji, marszałek Hindenburg powiedział:

— Na dziś to będzie dosyć.

Potem chodził niespokojnie po pokoju, nie odzywając się do pułkownika R. wcale. Po pewnej chwili podszedł do biurka i nacisnął guzik dzwonka.

W drzwiach ukazał się kapitan Schmidt.

— Ja jeszcze po pana poślę. Tymczasem dowidzenia! — pożegnał się głównodowodzący wojsk niemieckich z szpiegiem amerykańskim.

Pułkownik R. opuścił gmach kwatery głównej sztabu generalnego w towarzystwie kapitana Schmidta, który go odprowadził przed wejście do swego hotelu.

— Niech pan pokoju swego nie opuszcza, bo Marszałek może pana każdej chwili kazać przywołać. Musi pan być zawsze w pogotowiu.

Po południu pułkownik R. jednak wyszedł i udał się do parku na umówioną z piękną Gretą schadzkę.

Piękna Greta czekała już na niego.

— Rozmówiłem się z moim kolegą i postanowiliśmy zaufać tobie we wszystkiem! — rozpoczął poważną rozmowę pułkownik R. — Jeżeli prowadzisz fałszywą grę i chcesz naszej zguby, to chcę ci nawet ułatwić twoje zadanie.

— Jak możesz tak mówić, wszak wiesz, że kocham cię do szaleństwa i, chcąc ciebie uratować, sama narażam się na śmierć.

— Mnie już jest wszystko jedno. Chcę ci jednak wyznać, że i ja się w tobie zakochałem, chociaż staram się miłość moją trzymać na uwięzi rozumu. Przejrzałem cię od pierwszego naszego poznania. Wiedziałem, że nas śledzisz. Początkowo myślałem, że zagram komedję, jaką sama zareżyserowałaś. Nie spostrzegłem nawet, jak wpadłem w twoje sidła i naprawdę się zakochałem.

— Nie mówmy już o tem. Zaufaj mi tylko, a ja i ciebie i twego kolegę napewno uratuję z niebezpiecznej matni i dam ci dowód, że moja miłość jest prawdziwa, że nie gram żadnej komedji. Mówiłam ci już wczoraj, że wywiad niemiecki dokładnie wie, kto jesteście. Pozostawia on was na wolności, by wydostać od was jeszcze to, co możecie zdradzić. Nie może was też aresztować publicznie, bo byłby to niesłychany skandal. Wszak ty uratowałeś życie synowi cesarza Wilhelma. Gdyby on się dowiedział, jaką rolę odgrywacie, napewno nie chciałby żyć. Mnie się mocno zdaje, że nawet marszałek Hindenburg nie został poinformowany o waszej roli szpiegowskiej. Wiem bowiem, że macie zginąć przez przypadek. Macie zaginąć nie wiadomo kiedy i gdzie. Ale ci, którzy was chcą zgubić, pomylili się bardzo. Zdołałam ich czujność uśpić. Są zabardzo pewni, że im nie zbiegniecie. Mnie powierzyli główną pieczę nad wami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Jan Tadeusz hrabia Klimczok

## wódz rozbójników śląskich

21

**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.**

**W sali sądu w Bielsku odbył się proces, którego przewód ujawnił, iż Jan Tadeusz hrabia Klimczok, młody oficer, nie jest dzieckiem hrabiny Zofji i hrabiego Kazimierza Klimczoków, natomiast dzieckiem ich jest Szymon Lubar. Ten ostatni przybył do Bielska z Ameryki, by domagać się swych praw. Mocą wyroku, Jan Tadeusz Klimczok pozbawiony został nazwiska i olbrzymiego majątku.**

— Cofnijcie się, czy chcecie sprowadzić sami na siebie nieszczęście? — zawołał Jan Tadeusz, wskoczywszy na stopnie trybuny. — Dziękuję wam, dobrzy ludzie, za wasze współczucie, ale ja go nie potrzebuję. Prawo musi pozostać prawem, a ja pierwszy radośnie przyklasnę wyrokowi sądu. A teraz pozwólcie mi przejść swobodnie. Pragnę podążyć do chorej matki! Matki! — zawołał i drgnął całem ciałem. — Ach, przecież ja już nie mam prawa zwania matką tej szlachetnej kobiety, która mnie wychowała i której wszystko zawdzięczam. Ale co znaczy nazwa? Uczucie, miłość jest wszystkiem, a miłość mego serca w połowie do niej należy.

Potem wydziedziczony, podszedł zwolna do Szymona Lubara i, patrząc mu prosto w oczy, spokojnie rzekł:

— Przebacz mi, Szymonie Lubar, że przez tak długi czas zajmowałem w życiu twoje miejsce! Nie z mojej było to winy. Sąd zażądał odemnie, ażebym w przeciągu dwóch tygodni zwrócił ci wszystko, com dotąd posiadał. Po co czekać tak długo! Dzisiejszej nocy już nie spędzę w pałacu Klimczoków. Do pana należy wszystko, co się tam znajduje. Pańskiemi są wszystkie dobra rodziny i pańskiem nazwisko, które ja dotąd nosiłem. Noś go pan odtąd z honorem, Szymonie Lubar, nie przynieś mu ujmy, tego domagam się od ciebie. Biada ci, gdybyś nazwisko to, które ja czciłem jak świętość, miał kiedy splamić i trzykroć biada ci, gdybyś siwowłosą, szlachetną kobietę, którą odtąd nie ja już, lecz ty zwać będziesz matką, obraził kiedykolwiek bodaj spojrzeniem tylko! Wówczas przypomnij sobie mnie, Szymonie Lubar! Wówczas ja...

— Kto jesteś, że sobie pozwalasz na tak bezczelną mowę wobec mnie? — wybuchnął Szymon Lubar z ochrypłym śmiechem. — Bezdomny włóczęgo, precz z moich oczu! Ja z tobą nie mam nic wspólnego!

Jan Tadeusz mimowolnym ruchem chwycił za rękojeść szabli, wiszącej u boku, natychmiast jednak poskromił się i z wzgardliwym wyrazem twarzy rzekł:

— Wolno ci mnie znieważać, Szymonie Lubar. Przebaczam ci to, bo przez lat dwadzieścia jeden krzywdziłem cię nieświadomie. Masz pan słuszność. Lepiej będzie, abyśmy się nie zobaczyli już więcej. Ja z pewnością unikać będę tych dróg, któremi pan chodzi, a pan tak samo niech nie staje na mojej drodze. Pozwól mi tylko jeszcze dziś odwiedzić hrabinę w jej pałacu, a potem z pokoju, który tam zamieszkiwałem zabrać kilka bezwartościowych drobnostek, które dla mnie jednak są drogiemi pamiątkami.

— To możesz; o tyle jednak tylko, o ile to nie są rzeczy cenne.

Bladość, która dotychczas okrywała twarz Jana Tadeusza, zmieniła się w płomienny rumieniec. Znowu zrobił taki ruch, jak gdyby chciał się rzucić na rudowłosego. W następnej chwili jednak odwrócił się do niego plecami.

Kiedy Jan Tadeusz Klimczok, wydziedziczony, szedł szpalerem, który utworzyła publiczność przez całą salę, aż na sam dół na ulicę, trudno było dostrzec w tym całym tłumie jedno oko suche, jedną głowę nieschyloną w pokornym ukłonie. Z taką czcią nie witano chyba jeszcze w Bielsku żadnego księcia.

Jan Tadeusz śpiesznie schronił się z rynku w boczną uliczkę. Nie chciał nic widzieć, nic słyszeć. Czuł, że musi w tej godzinie, najważniejszej w jego życiu pozostać sam zupełnie. Nie... nie sam... znał istotę, której teraz, teraz właśnie musi spojrzeć w oczy. Istota ta zamieszkiwała dawniej zamek, widniejący tam na wzgórzu; zamek ten zaś należał do księcia Sułkowskiego.

— Tak, straciłem wszystko — — westchnął młody oficer, wstępując pewnym krokiem na to wzgórze. — Ty jedna wszakże, moja Klementyno, pozostałaś mi jeszcze, ciebie nie mógł mi wydrzeć ten nędznik! A czemże jest czcze nazwisko, godność, tytuł, złoto i szczęście wobec twojej miłości, moja droga, urocza Klementyno?

## II.

## CZŁOWIEK BEZ NAZWISKA

Z błyskawiczną szybkością rozeszła się po całem Bielsku wieść o tem, że proces rozstrzygnięty został na korzyść Amerykanina i, że hrabia Jan Tadeusz Klimczok nie ma już prawa używać hrabiowskiego tytułu.

Książę Sułkowski wszedł do buduaru swej córki, pięknej księżniczki Klementyny. Urocza dzieweczka stała u łukowego okna zamku i spoglądała w ciemność nocy. Czoło, otoczone zwojami złotych włosów przycisnęła do szyby, usiłując spojrzeniem błękitnych, łagodnych swych oczu przeniknąć czarną pomrokę nocy.

Nagle drgnęła, posłyszawszy skrzypiące drzwi poza sobą... Przed nią stał ojciec! Jedno spojrzenie w tę twarz chłodną i dumną starego księcia wystarczyło, by wiedzieć, że jej przynosi okropną jakąś wiadomość.

— Ojcze! — rzuciła Klementyna i obu rękami przycisnęła falującą pierś. — Ojcze!... Posiedzenie sądu już zapewne ukończone?...

— Ukończone, moja córko — odpowiedział książę Sułkowski zdławionym głosem. — Sędziowie rozstrzygnęli sprawę... Ten, którego wczoraj jeszcze nazywano hrabią Klimczokiem, dziś jest żebrakiem bez nazwiska!

— Żebrakiem! — powtórzyła Klementyna, szybko ochłonąwszy z pierwszego przestrachu. — Mylisz się, mój ojcze. Człowiek, który należy do naszej rodziny, nie może nigdy zostać żebrakiem. Czy zapomniałeś, ojcze, że Jan ma przecież wkrótce zostać twym zięciem? Toż już wszystkie przygotowania do ślubu zrobione. Wszakże zapowiedzi już zamówione w kościele, a suknia ślubna zostanie przysłana z Wiednia?

— Wszystko to nic nie znaczy — wycedził przez zęby stary książę, opierając się mocniej na lasce, której używał zwykle z powodu chorej swej nogi. — Przecież nie wyobrażasz sobie chyba, moja córko, że cię oddam człowiekowi, który nie jest czem innem, jak prostym awanturnikiem? Zapowiedzi w kościele można odwołać, suknię ślubną podaruj komukolwiek. Zaręczyłem cię z hrabią Klimczokiem ale nie z człowiekiem, który dziś jest ogołocony ze wszystkiego i nie posiada nawet uczciwego nazwiska. Wobec takiego nie jestem obowiązany dotrzymać słowa.

— Mylisz się ojcze — odparła Klementyna, bez trwogi podnosząc oczy ku wysokiemu, szczupłemu mężczyźnie. — Ja jestem zdania, że książę Sułkowski musi, bądź co bądź, dotrzymać danego słowa, pod każdym warunkiem. Jeśli zaś ty tego nie uczynisz, ja uważam się za związaną słowem i zostanę żoną Tadeusza, nigdy zaś żadnego innego nie poślubię.

Głęboka zmarszczka wystąpiła na czole księcia, brwi jego ściągnęły się gniewnie.

— Jesteś niedorzeczną dziewczyną. Zaślepiłaś się w nim. To wszystko. Zapominasz jednak, że jako księżniczka musisz zachować pewne względy na twój stan.

— Względy? Albożto, ojcze, nie wzgląd najważniejszy, gdy serce przemawia, gdy chodzi o szczęście dwojga ludzi? Błagam cię, ojcze, nie sprzeciwiaj się związkowi naszych dusz. Czemu pytasz o pieniądz i dobra? Jesteś przecież najbogatszym człowiekiem na całym Śląsku, dumą twoją powinnoby być teraz, teraz właśnie nie opuścić Jana, dopomóc mu.

Książę Sułkowski chciał właśnie dać córce jakąś dosadną odpowiedź, kiedy w tej samej chwili drzwi się otwarły i na progu stanął ukochany Klementyny, która powitała go lekkim okrzykiem.

— Proszę mi wybaczyć, książę, jeśli tu wchodzę niemeldowany — wyrzekł Jan z szlachetną godnością. — Bywają wszakże chwile, gdzie wszelki ceremonjał musi ustąpić. Widzę z wyrazu twej twarzy, książę, że już wiadomy ci jest wynik mego procesu, ale nie lękaj się, że przyszedłem domagać się dotrzymania danego mi słowa, nie jestem już tym samym Janem Tadeuszem Klimczokiem, któremu przyrzekałeś rękę twej córki. Tobie, książę, zwracam twe słowo. Ciebie jednak, droga moja, ukochana Klementyno, przychodzę zapytać raz jeszcze w tej godzinie, czy chcesz zostać moją żoną, czy chcesz należeć do mnie na całe życie? Nie mogę ci już ofiarować ani bogactwa, ani świetnego stanowiska, zostałem ubogim, zostałem nędzarzem w ciągu jednej jedynej nocy, bez własnej winy. Wszystko, com posiadał do niedawna jeszcze, straciłam bezpowrotnie, nie posiadam nic, nawet nazwiska. Pytam cię teraz zatem, Klementyno, czy chcesz zostać żoną człowieka bez nazwiska, który dla ciebie gotów jest pracować od wczesnego rana do późnej nocy, aby tą pracą swoją zdobyć dla ciebie i siebie skromne szczęście. Czy chcesz, droga moja, powiedz?

Oczy Klementyny napełniły się łzami. Z okrzykiem zachwytu i miłości upadła na piersi swemu ukochanemu:

— Chcę, oczywiście chcę, drogi mój, jedyny! — zawołała radośnie. — Nie dbam o bogactwa ani zaszczyty, uczciwą żoną będę dla ciebie, niczego więcej nie pragnę, jak żyć obok ciebie, z tobą. Gdy posiadam twoją miłość, czegoż mi więcej trzeba?

— Dzięki, tysiączne dzięki ci za te szlachetne słowa — zawołał Klimczok, obejmując i przyciskając do swej piersi z serdeczną miłością Klementynę. — Całe życie wdzięczności nie starczy na to, aby ci odpłacić to, coś dziś uczyniła dla mnie. Słyszałeś, książę? — zwrócił się do Sułkowskiego. — Czy słyszałeś głos miłości, co tak swobodnie, tak szlachetnie wybiera sobie dolę? Teraz, książę, oznajmiam ci, że nigdy, za nic nie odstąpię Klementyny, choćby świat cały przeciw mnie stanął do walki.

W tej chwili książę, zanim Klimczok zdołał temu przeszkodzić, rzucił się ku córce, pochwycił ją za ramię i wydarł z objęć oficera.

— Zakończmy raz tę komedję! — wybuchnął ochrypłym głosem. — Tu nie scena, tu mają się rozstrzygać losy ludzkie. Jeszcze jestem panem w moim domu i wola córki mojej tu nie rozstrzyga, ale tylko moja. Ja zaś życzę sobie, abyś, mój panie — — Ha, ha, toż się jest w kłopocie, jeśli się chce nazwać cię po nazwisku...

— Przepraszam, książę! — przerwał mu młodzieniec w rozdrażnieniu. — Tytułu hrabiowskiego mi odmówiono, ale zwać mnie będą nadal Janem Tadeuszem Klimczokiem, dopóki tylko tchu stanie w mej piersi, a ja postaram się, aby nazwisko to wymawiano z poważaniem!

— Czyń pan, jak mu się podoba, — wymówił książę lodowato. — Ja oświadczam panu, że nie masz już prawa przestępować progów mego pałacu. Nie będziesz nadal widywał Klementyny, bo ja nie mam bynajmniej ochoty zostać teściem jakiegoś nieznanego awanturnika.

— To obelga niezasłużona, zaprawdę, za którą domagałbym się zadośćuczynienia, gdyby nie to, że mam przed sobą ojca mojej Klementyny.

Wszystka krew zbiegła z twarzy Klimczoka, który zwolna, z oczyma wciąż utkwionemi w księcia, cofał się do drzwi.

— Przebacz mi, Klementyno, — wymówił drgającemi usty, — ale dłużej nie powinienem pozostać pod dachem twego ojca. Wczoraj jeszcze ściskał moją rękę i nazywał mnie swoim kochanym synem, a dziś, dlatego, że zostałem ubogim, żem został nędzarzem, wygania mnie z swego domu. Ha, ha, to więc jest postępowanie ludzi, którzy się dumnie mianują ozdobą narodu. Wstręt mnie bierze, skoro o tem myślę, że należałem do tej uprzywilejowej kasty i niemal czuję się szczęśliwym, że odtąd już będę tylko synem ludu.

— Odchodzisz, Janie... zabierzże i mnie z sobą, jestem twoją i twoją pragnę pozostać, chociażby przyszło mi nawet stawić czoło klątwie ojca.

Klementyna wymówiła te słowa stanowczym, silnym głosem i chciała biec w objęcia ukochanego, kiedy ojciec pochwycił ją ponownie i odtrącił szorstko.

— Ty pozostaniesz tutaj! — krzyknął — uparta dziewczyno. Znajdę ja środki złamania twej swawoli. Wyjdź stąd, idź natychmiast do pani Dubelle, jutro udasz się w podróż, a ja już postaram się, że cię ten pan nie znajdzie, gdyby mu przyszła ochota cię szukać.

Kiedy książę wymawiał te słowa rozkazującym tonem, równocześnie zbliżył się pośpiesznie do stołu i pochwycił za srebrny dzwonek. Na dźwięk ten otwarły się natychmiast drzwi tapetowe i bez szelestu, jak duch, zjawiła się młoda, piękna kobieta. Twarz jej była blada niezmiernie, tem bledsza, że otoczona ramą czarnych włosów, które kładły się, sfalowane nad czołem i u policzków. Postać miała klasyczną, jak na model dla rzeźbiarza przeznaczone formy. Na widok tej kobiety Klementyna zadrżała i spuściła oczy, kiedy spojrzenie tych źrenic czarnych padło na nią.

— Madame Dubelle — zawołał książę — zabierz pani zaraz moją córkę i postaraj się, aby nie opuszczała ani na chwilę swej sypialni.

— Niech pani idzie ze mną, księżniczko — przemówiła pani Dubelle głębokim głosem, który miał niemal męskie brzmienie.

— Nie, ja przy nim muszę pozostać — powtarzała Klementyna, drżąc jak leśna ptaszyna, która czuje nad sobą krążącego jastrzębia. — Janie, drogi, kochany Janie, zabierz mnie z sobą... Nie pozostawiaj mnie tutaj, oni mnie tu zabiją, bo nie mogą mi wydrzeć z serca miłości.

— Książę, — zawołał oficer stanowczym, męskim tonem. — Nie masz pan prawa zatrzymywać swej córki wbrew jej woli...

— Bezwstydny! — zgrzytnął książę Sułkowski — śmiesz mi w moim własnym domu dyktować jakieś prawa? Precz stąd — albo strzelę ci w łeb jak wściekłemu psu!

Szybkim ruchem książę wyciągnął z kieszeni pistolet. Oczy starca pałały, trupia bladość okryła rysy.

— Nie wychodzisz? Dobrze więc, pani Dubelle, jest pani świadkiem, że ostrzegałem tego bezczelnego natręta, aby omijał próg mego domu. Nie chciał posłuchać. Z jego zatem winy krew tu popłynie.

Kurek pistoletu trzasnął, palec księcia dotykał już cyngla...

(Ciąg dalszy nastąpi).

# „Krewny" cara Rosji i „profesor" uniwersytetu

## Z życia dwuch sprytnych aferzystów

Nawet w obecnych najgorszych cza-
„Krewny" cara Rosji i „profesor" uniw.
sach, nie przeminęła jeszcze w Ameryce konjunktura na oszustów i kombinatorów na wielką skalę. Policja amerykańska ma właśnie do czynienia z dwoma niezmiernie sprytnymi klijentami, z których jeden pozował na rosyjskiego wielkiego księcia i nazywał siebie Dymitrem Mikołajem Oboleńskim-Romanowem, a drugi dostał się na katedrę uniwersytecką w Bostonie, jako profesor Norman.

Rzeczą godną uwagi jest fakt, że obaj pochodzą z Rosji i obaj są dziećmi „ghetta" żydowskiego. „Wielki książę" zawędrował do Ameryki z rodzicami na początku stulecia i jako młody chłopak dał się poznać policji dla nieletnich. Harry F. Geygussen, — pod tem nazwiskiem znany był w kartotece towarzystwa opieki nad dziećmi ulicy — uznany został za niepoprawnego przez żydowski zakład sierocy. Sprzedawał gazety, czyścił buty, miał sprawy o drobne kradzieże. Do lat siedmnastu interesowano się chłopcem. Potem zaginął o nim ślad.

Wypłynął dopiero przed paru laty, jako książę Mikołaj Romanow. Ubrany bez zarzutu, wysławiający się najpiękniejszą oksfordzką angielszczyzną, przystojny i wytworny, książę miał olbrzymio powodzenie w towarzystwie nowojorskiem.

Rosyjscy książęta są pod baczną opieką policji, gdyż niejeden już książę okazał się niebezpiecznym oszustem. Stwierdzono, że i papiery Mikołaja Romanowa nie są w porządku. Poddano w wątpliwość jego obywatelstwo amerykańskie i wysiedlono go do Europy.

Działo się to przed niespełna rokiem. Przed paru tygodniami Romanow znowu wypłynął na bruku nowojorskim. Przyjaciele, a raczej przyjaciółki, przemycili go na okręt i z okrętu na ląd. Dłuższy czas nie udawało się policji trafić na ślad księcia, wiedziano jednak o tem, że jest on namiętnym palaczem, który nie może się obejść bez najdroższego tytuniu fajkowego Royal Yacht. Tytuń ten, w cenie 10 dolarów za funt, można w całym Nowym Jorku dostać tylko w magazynie Dunhilla.

Uprzedzono kierownika magazynu o możliwości wizyty Romanowa. Ten istotnie nie omieszkał zjawić się po swój ulubiony tytuń — i wpadł w zastawioną na niego pułapkę. Geyguseen-Gergusen-Romanow siedzi teraz na wyspie emigrantów Ellis Island i twierdzi, że jest obywatelem Stanów Zjedn. i, że ma prawo do tytułu książęcego. Odwiedzają go adwokaci i zawoalowane damy. Władze są w kłopocie, ponieważ do Rosji, z którą nie utrzymuje się stosunków dyplomatycznych, nie można go wysłać, a we Francji grozi mu uwięzienie za nielegalny przejazd na gapę przez ocean na francuskim okręcie.

Inny oszust, który zajmuje uwagę publiczności, jest nieco innej kategorji. Jest to były docent uniwersytetu w Petersburgu, Ilja Lewin, który już w bardzo młodym wieku zrobił karjerę naukową, jako znawca prawa skarbowego. Niestety, swoje znawstwo Lewin stosował w praktyce z naruszeniem ustaw, które tak doskonale wykładał.

Podczas wojny zrobił majątek w Rosji, jako bankier i wydawca „Gazety Skarbowej". Przesiedlił się następnie do Berlina, i tu pomnożył swój majątek w okresie inflacji. Kiedy nastały gorsze czasy dla spekulantów, wystawił fałszywe weksle na pokrycie pewnych zobowiązań, ale weksle te regularnie wykupywał w terminie.

Fałszerstwo wykryło się dopiero przed czterema laty, kiedy pierwszy weksel poszedł do protestu. Lewin, bardzo znany i ceniony w berlińskiej kolonji rosyjsko-żydowskiej, znikł bez wieści. Przed rokiem aresztowano go w Buenos Aires, gdzie go rozpoznano na podstawie fotografji gończych. Sprytny aferzysta wykręcił się jednak, przedkładając dokumenty, które przekonały argentyńską policję o jego niewinności.

Z Argentyny Lewin uciekł do Brazylji, i tutaj wydostał papiery na nazwisko Normana, obywatela Stanów Zjednoczonych. Świetnie władając angielskim, udał się, już jako Amerykanin, Norman do Stanów Zjednoczonych. Niezwykłe zdolności naukowe i bogata wiedza pozwoliły mu szybko zdobyć sobie zaufanie jednego z profesorów uniwersytetu w Bostonie, który przeforsował nominację „genjalnego" Normana na katedrę prawa skarbowego.

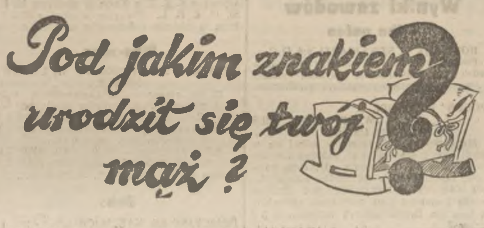
Nowy profesor przez kilka miesięcy błyszczał na firmamencie naukowym stolicy Nowej Anglji. Przypadek chciał, aby poznał go na ulicy jeden z byłych klijentów berlińskich, powiadomiony o wszystkich sprawkach rzekomego profesora. Normana-Lewina aresztowano ku wielkiemu zgorszeniu uniwersytetu.

Czeka on na wydanie sądom niemieckim, które go oskarżają o sfałszowanie weksli na olbrzymią sumę 5 miljonów marek. Na Ellis Island spotka się zapewne z rodakiem „księciem" Romanowem.

## Nazwiska wielkich ludzi w... jadłospisie

Nie dziwi nas bynajmniej, kiedy zamawiamy w restauracji zrazy a la Nelson, lub polędwicę a la Chateaubriand i nie zastanawiamy się nad tem, że Nelson był jednym z największych bohaterów morskich wszystkich czasów i że Chateaubriand zdobył sobie wiekopomną sławę jako pisarz francuski. Jedząc pieczeń w sosie „cumberlandzkim" nikt nie myśli o rodzie książęcym tego nazwiska a kiedy jemy smaczne „sandwiches", nie zdajemy sobie sprawy, że kanapki te zawdzięczamy nazwę swą lordowi Sandwich, który z taką pasją grywał w karty, że nie miał czasu na jedzenie i kazał sobie podawać... wygodne kanapki. Uroku głosu sławnej Nelly Melba nie odczuwamy, jedząc porcję mrożonych owoców, a już wcale nie przypominamy sobie wielkiego Napoleona na widok smacznych „napoleonków". W Niemczech specjalny gatunek śledzi zaszczycono nazwą Bismarcka, chociaż wcale nie jest udowodnione, że „żelazny kanclerz" był ich lubownikiem. Tamże uczczono też wielkiego poetę Schillera, nazywając pewien rodzaj ciastek kremowych „lokami Schillera". Sławny fizyk Rumford figuruje na jadłospisie przy zupie jego nazwiska. Zrozumiałem jest, że „peklowane" mięso tak się nazywa, gdyż wynalazcą tego sposobu przyrządzania mięsa jest rybak holenderski Pockel. Podobnie był wynalazcą smacznej zupy Francuz Julien, podług którego nazwano ją „soupe a la Julienne". Zupa kartoflana „Parmentier" zawdzięcza swą nazwę mężowi, który wprowadził do Francji pierwszy kartofel.

## Kącik dla kobiet




### Czy Twój mąż urodził się pod „Wodnikiem"?

**JEŻELI URODZIŁ SIĘ W CZASIE OD 21 STYCZNIA DO 19-GO LUTEGO,** to jest „Wodnikiem", a jako taki trudny do rozbudzenia w nim rozdrażnienia. Takiemu mężczyźnie większą przyjemność sprawia może jakaś szkoła, metoda, czy opieka nad jakimkolwiek zakładem dobroczynnym, niż najbardziej powabna kobieta. Jest żona z tego jego usposobienia zadowolona, uważa się więcej za jego towarzyszkę niż przywiązuje wagi do jego uczuć romantycznych, to znajdzie w nim niewątpliwie nawskroś oddanego sobie towarzysza. Może być zupełnie pewna, że nie będzie bez powodu szukał zaczepki, ani też nigdy nie zaniedba swych obowiązków wobec rodziny i domu.

Prawdziwy „Wodnik" respektuje siebie i innych. Jeżeli jakaś mądra żona potrafi na tej podstawie budować swe szczęście małżeńskie, może być pewna, iż jest to fundament może silniejszy niż wszystkie inne. Niestety wiele żon nie umie tego zrozumieć i dlatego też rzadko są z takich mężów zadowolone.




Trzeba mieć zaufanie do swego „Wodnika" i szczęście małżeńskie budować na przyjaźni. „Wodnik" bowiem ma nadzwyczajne zdolności do przyjacielskiego współżycia

# Kilkudniowy monarcha Albanji

## Proces sławnego awanturnika w Berlinie

Onegdaj w Berlinie odbyła się w jednym z tutejszych sądów, rozprawa 51-letniego Ottona Witte, przeciwko pewnej firmie księgarskiej o odszkodowanie w wysokości 244 marek. Rozprawa nie miałaby w sobie nic zajmującego, gdyby nie fakt, że Otton Witte ukazał się na sali sądowej w operetkowym mundurze króla albańskiego, którym, jak już o tem powszechnie zapomniano, był w roku 1913 przez pięć dni.

Historja tego tragikomicznego qui pro quo, jedynego w swoim rodzaju, została całkowicie zapomniana wskutek wielkiej wojny i dlatego fakt owej nadzwyczajnej köpenickjady, zasługuje na przypomnienie.

Witte był wędrownym aktorem-sztukmistrzem i włócząc się po całym świecie, przybył w roku 1903 do Belgradu, w momencie gdy akuratnie gotowało się sprzysiężenie serbskich oficerów gwardji i zwolenników dynastji Karadżordżewiczów przeciwko królowi Aleksandrowi z dynastji Obrenowiczów. Witte, dowiedziawszy się przypadkiem o spisku, ostrzegł przed nim króla Aleksandra, ale ten go zbagatelizował, uważając wędrownego aktora za szantażystę względnie półwarjata. W rzeczywistości jednak król Aleksander został wraz z swoją małżonką Dragą zamordowany w dniu 15-go czerwca 1903.

Witte musiał uchodzić z Belgradu i zaciągnął się do tureckiej legji cudzoziemskiej, gdzie w krótkim czasie znowu dostał się za jakieś przewinienie do więzienia, z którego uciekł, uwolniwszy się z łańcuchów przy pomocy sztuczek, jakich się nauczył w czasie swej wędrownej karjery artystycznej. Następnie wykradł z haremu pewnego kupca, jego najpiękniejszą żonę, uciekł z nią do Niemiec, tam wziął ślub, a potem znowu ruszył w świat jako wędrowny aktor cyrkowy.

Kiedy w roku 1913 nastąpiła proklamacja niepodległości Albanji i gdy za pośrednictwem Austrji, Albańczycy „wybrali" na króla niemieckiego księcia de Wied'a, Witte zjawił się nagle w Durazzo w wspaniałym mundurze, godnym najlepszej operetki, podając się właśnie za księcia de Wied'a. Przyjęto go z honorami należnemi królowi, ale królowanie to trwało tylko pięć dni, gdyż wkrótce wyszła na jaw cała komiczna mistyfikacja. Witte musiał znowu uciekać zagranicę. Na tem karjera jego się skończyła i o awanturniku słuch zaginął.

Osiadłszy w Düsseldorfie, Witte postanowił niedawno wydać pamiętniki, ale nie mogąc dojść z wydawcą do porozumienia, zaskarżył go do sądu. Rozprawę odroczono ze względów formalnych na pewien okres czasu, ale sędzia polecił pieczołowitemu królowi Albanji, by na przyszły raz zjawił się w sądzie w bardziej zachodnio-europejskiem ubraniu, jak teraz.

Witte propozycję tę zbył dumnem milczeniem.




### Telefon i Temida

Biedna ta Temida... Mało tego że ma kłopoty, o których istnieniu wiedziała, przyjmując na siebie rolę bogini sprawiedliwości, to jeszcze walą się teraz na jej biedną głowę kłopoty, związane z istnieniem takich urządzeń i wynalazków, o których jej się nigdy nie śniło.

Bo weźmy bodaj telefon. Drut, dwie tubki, sznur telefoniczny. Co o tem może wiedzieć bogini współczesna Jowiszowi?...

Owszem, słyszała ona i była może nawet świadkiem różnych „pyskówek", kłótni sprzeczek ludzi i bogów, ale przez telefon... nigdy...

A tym razem odbyło się właśnie wszystko przez telefon. Panna Marja K. obiecała p. Zofji B. „urwać łeb", bo jest „podła nikczemnica i zadrosna chiromantka" (miało być pewnie intrygantka, ale p. Zofja przez telefon nie dosłyszała), bo „ani za grosz zastanowienia nie ma", a „w lustro to nawet spojrzeć nie może, bo umarłaby zobaczywszy takie szkaradzieństwo", a zresztą „i tak ktoś z nią wcześniej, czy później, a może nawet jutro porządek zrobi, bo święta ziemia dłużej już takiej paskudy nosić na sobie nie ma chęci".

Panna Zofja przestraszywszy się tego „porządku", który obiecano „z nią zrobić", zaskarżyła swoją niedawną przyjaciółkę p. Marję do sądu za to, że ją „bez telefon szykanowała".

Sędzia, zastępujący boską Temidę, nie mającą przecież zielonego pojęcia (wybacz, o boska! tę poufałość), o telefonie i o tem, że można kogoś przez tubę obrazić, skazał p. Marję na 20 zł. grzywny, nie wchodząc w to, czy p. Adam Krasny, o osobę, którego rzecz właściwie poszła, jest jej narzeczonym, czy też, jak twierdzi p. Zofja, stanowi jej niezaprzeczoną i niepodzielną... własność.

### Afryka i karnawał

Karnawał w północno-afrykańskiem mieście Tunisie jest jedną z najhałaśliwszych zabaw na świecie. Uszy pękają od hałasu chłopców arabskich. Prawdziwy deszcz konfetti i serpentyn papierowych spada na ulice, pokrywając je grubą warstwą kolorowego papieru. Najulubieńszą maskaradą europejczyków jest przebieranie się za krajowców. Każdy pragnie zginąć w tłumie i być orjentalnym wśród orjentalnych. Każdego krajowca bada się, czy jest istotnie krajowcem. Rzecz prosta, że zachodzą tutaj nieraz najzabawniejsze, a czasem niepożądane pomyłki. U Arabów cieszą się zabawy karnawałowe europejczyków wielką popularnością. Ludność dzielnic krajowców zalewa dzielnicę europejską. Nawet haremy otwierają swoje zadrosne podwoje. W żadnym innym dniu nie widzi się tak wielkiej liczby kobiet arabskich na ulicy. Stopnie gmachów publicznych oblepione są białemi ich postaciami, o gęsto zasłoniętych twarzach. Murzyni senegalscy tworzą prawdziwe szpalery na ulicach.

# Uśmiechnij się!

### U KRAWCA.



**Student:** Spodziewam się, że za zamówione u pana ubranie nie będę musiał zapłacić przed upływem 3 miesięcy. Kiedy będzie gotowe?

**Krawiec:** Za trzy miesiące...

*

### NIE BOI SIĘ ZIMNA

— Ciotka Janina jest doprawdy odważną kobietą. Mimo zimna weszła do wody. A ja szczękam zębami...

— No, tak. Ciotka Janina swoje wyjęła, zanim poszła się kąpać.

### LEKARZ CZY WETERYNARZ?

Pan X. usiłuje być dowcipnym. Przedstawiając przyjaciela swego doktora Z., mówi:

— Pan Z., weterynarz.

— Przepraszam bardzo, — odrzekł pan Z. — Jestem doktorem medycyny, tylko przyjaciel mój nazywa mnie weterynarzem, ponieważ go leczyłem.

### PRZEKONUJĄCY

— Może pani kupi los loterji dobroczynnej?

— Dziękuję, ale wcale nie mam zamiaru niczego wygrać.

— Niech pani kupi z pełnem zaufaniem. Ja pani gwarantuję, że pani niczego nie wygra.

### KŁOPOTLIWE PYTANIE

— Czy prawda, — pytał synek ojca, — że człowiek takim się staje, z jakim przestaje?

— Stanowczo, moje dziecko!

— W takim razie, ojcze, czy człowiek dobry, który przestaje ze złym, staje się złym, czy też człowiek zły, przestający z dobrym, staje się dobrym?

### TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ

Pewien Amerykanin chwalił się wobec pewnego Szkota swojemi pięknemi górami.

— Tą wspaniałą wiszącą skałę zbudowali moi przodkowie.

— A czy zna pan Morze Martwe? — zapytał po niejakim czasie Szkot Amerykanina.

— Znam.

— No widzi pan, to mój pradziadek je zabił.

### NA PLACU FOOTBALOWYM

— Trzebaby im dać drugą piłkę, aby się tak o tę jedną nie bili!

### W RESTAURACJI

Po zjedzonym obiedzie do stałego gościa dochodzi zarządzający salą:

— A jak szanowny pan znalazł kotlecik?

— Ach zupełnie przypadkowo. Pomiędzy kartofelkami, trochę na boku.




# Terminarz zawodów lekkoatletycznych na rok 1933

**3. 4. — Bieg wiosenny „Polonji".** 9. 4. — Bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu o godz. 12 w Siemianowicach; 24. 4. — Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski mężczyzn w Poznaniu; 24. 4. — Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski kobiet w Łodzi; 3. 5. Narodowy bieg na przełaj w Warszawie. Na Śląsku zawody lokalne z okazji święta dnia 3 Maja; 14. 5. — Zawody Katowice — Król. Huta pań i panów o godz. 15 na Stadjonie w Król. Hucie; 21 5. — Mistrzostwa okręgowe junjorów o godz. 9. na Stadjonie w Król. Hucie i klasy C o godz. 14-tej na Stadjonie w Król. Hucie; 25. 5. — Zawody Poznań — Śląsk dla kobiet i sztafeta „Gazety Ludowej" o godz. 15 na Stadjonie w Król. Hucie; 4. 6. — Poznań — Bruksela w Poznaniu; 5. 6. — Belgja — Polska dla mężczyzn w Warszawie; 11. 6. — Mistrzostwa okręgowe klasy B dla mężczyzn i kobiet, o godz. 14 na Stadjonie w Król. Hucie; 25. 6. — Mistrzostwa okręgowe klasy A dla mężczyzn i kobiet o godz. 14 na boisku „Pogoni" w Katowicach. — Zawody 7 państw w Antwerpji. — Massarykowe Hry w Pradze; 2. 7. — Poznań — Śląsk dla mężczyzn o godz. 15 na boisku „Pogoni" w Katowicach; 8 i 9. 7. — Mistrzostwa Polski dla mężczyzn w Bydgoszczy; 15—16. 7. — Mistrzostwa Polski dla kobiet na Stadjonie w Król. Hucie; 23. 7. — Kraków — Łódź — Śląsk w Łodzi; 30. 7. — Trójbój dla kobiet i pięciobój dla mężczyzn w Częstochowie; 12. 8. — 10-ciobój o mistrzostwo okręgu, o godz. 15 na Stadjonie w Król. Hucie; 13. 8. — 5-ciobój o mistrzostwo okręgu kobiet, o godz. 15 na Stadjonie w Król. Hucie; 20. 8. — 5-ciobój dla mężczyzn o mistrzostwo Polski w Białymstoku. — 3-ciobój dla kobiet o mistrzostwo Polski w Lublinie; 27. 8. — Bieg 3 klm. z przeszkodami w Krakowie. — Bieg maratoński w Wilnie — Wilno — Śląsk, o godz. 15 na boisku „Pogoni" w Katowicach; 2—3. 9. — Czechosłowacja — Polska mężczyzn w Warszawie; 10. 9. — Łódź — Kraków — Śląsk o godz. 14 na Stadionie w Król. Hucie; 16—17. 9. — Węgry — Polska mężczyzn; 17. 9. — Czechosłowacja — Polska kobiet w Pradze; 23—24. 9. — 10-ciobój o mistrzostwo Polski dla mężczyzn w Warszawie; 24. 9. — Chód 50 klm. w Łucku; 15. 10. — Bieg na przełaj o nagrodę wędrowną marszałka Wolnego w Król. Hucie.

## Wyniki zawodów

### Piłka nożna

**HOLANDJA — SZWAJCARJA 0:0 (2:1)**

Powyższy mecz piłki nożnej, rozegrany w niedzielę w Amsterdamie, przyniósł niespodziewane zwycięstwo szwajcarskim piłkarzom.

**„POGOŃ" KATOWICE — „W. SP." NOWA WIEŚ 5:0 (1:0 1:0 3:0)**

Mecz powyższych zespołów odbył się w Nowej Wsi i skończył się pięknem zwycięstwem „Pogoni" z Katowic. Drużyna katowicka zaprezentowała się bardzo dobrze. Zespół hokejowy z Nowej Wsi jest drużyną twardą i ambitną i na przyszłość zapowiada się świetnie. Bramki zdobyli Willimowski 3 i Herber 2.

**RUCH RADZIONKÓW — KS. SILESIA ŁAGIEWNIKI 8:0 (3:0)**

Powyższe zawody towarzyskie, rozegrane w Radzionkowie, przyniosły sensacyjne zwycięstwo drużynie gospodarzy, w której wyróżnił się napad. Bramki zdobyli Krupa 3, Miś 2, Krzykos, Kalus i Cieślik po 1.

**KS. HALLER KOCHŁOWICE — RKS. WIELKIE HAJDUKI 2:0 (1:0)**

Wynik odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla H. zdobyli Szyma i Broja.

### Hokej

**ZAWODY HOKEJOWE O MISTRZOSTWO.**

Hokeiści Policyjnego KS. Sosnowiec bawili w dniu 22 bm. w Bielsku, gdzie na tamtejszym torze rozegrali ciężkie zawody o mistrzostwo z tamt. klubem B. B. E. V. — jednym z najsilniejszych zespołów Śląska. Pierwsza i druga tercja 0:0. W 3-ciej tercji więcej zgrani bielszczanie uzyskują przez Całka. b. gracza S. T. Ł. 2 bramki. Policyjny swą grą mile rozczarował, gdyż wróżono mu klęskę do 8:0.

Policyjny KS. Sosnowiec w nadchodzący czwartek, dnia 26 bm. o godz. 19 urządza u siebie na stadjonie w Sosnowcu zawody hokejowe z K. K. T. z Katowic, mistrzem kl. B. Śl. O. Z. H. L. Policyjny wystąpi z Wójcikiem w obronie i Adamskim w bramce.

### Ping-pong

**TRÓJMECZ PING-PONGOWY W ŁAGIEWNIKACH.**

22 bm. rozegrano w Łagiewnikach trójmecz ping-pongowy pomiędzy drużynami — SMP. Zawodzie — Strzelca (Łagiewniki) i Harcerskiego Klubu Sportowego (Łagiewniki). Wyniki zawodów były następujące:

SMP. Zawodzie — Strzelec 9:1, SMP. Zawodzie — H K. S. 6:3 i trzeci mecz SMP. Zawodzie — Strzelec i H. K. S. komb. 6:1.

### Boks

**POLICYJNY KS. KATOWICE — POLICYJNY KS. SOSNOWIEC 9:4**

22 bm. o godz. 11 w Będzinie w sali kinoteatru „Nowości" odbyły się zawody bokserskie między Policyjnym KS. Katowice w pierwszym składzie, a Policyjnym KS. Sosnowiec. Sala na zawody nie bardzo odpowiednia z uwagi na brak miejsca na ring, wskutek czego i walki nie mogły być należycie rozwinięte. W ringu sędziował p. Sobota z Rudy. Punktowali pp. Wende i Kaleta.

W wadze muszej Domański — Nowakowski (Katowice) 0:2 k. o. w drugiej rundzie Koguciej: Jastrzębski — Cichy (Katowice) 0:2 k. o. w pierwszej rundzie. Piórkowej: — Dziurowicz — Nebel (Katowice) 1:1 walka szybka błyskotliwa. Dziurowicz wykazał duże walory i otrzymał pochwałę za piękną walkę. Lekkiej: Kasiński — Matuszczyk (Katowice) 1:1. Matuszczyk nie zdołał osiągnąć zwycięstwa. Kasiński stale w ofenzywie, jednak Matuszczyk zbierał punkty w defenzywie. Walka ostra, szybka, rzadko na ringach oglądana. Obaj zawodnicy wykazali doskonałą rutynę. Średniej: Banach — Kowol (Katowice). Kowol lepiej rozwinięty wygrał na punkty niezasłużenie, co wywołało gorące protesty publiczności. Pierwsze dwie rundy należą do Banacha, w ostatniej wskutek pochyłości ringu Banach potknął się i upadł na kolano, co sędzia zaliczył na jego niekorzyść. Półciężkiej: Garstecki — Wrazidło (Katowice), wygrywa wysoko na punkty. Garstecki, który nie może pokazać całej swojej klasy z uwagi na szczupłość ringu. Ogólny wynik 8:4 dla P. K. S. Katowice, co należy uznać za zaszczyt dla początkującej sekcji bokserskiej P. K. S. Sosnowiec. Publiczność niedopisała, a szkoda, bo takich walk i na mistrzostwach rzadko się ogląda, co podkreślili i sędziowie.

## Różne wiadomości sportowe

**SUKCESY ŁYŻWIARZY STŁ. NA MISTRZOSTWACH OKRĘGOWYCH.**

W Krakowie rozegrane zostały na boisku Makkabi tegoroczne mistrzostwa okręgu krakowsko-śląskiego w jeździe figurowej dla pań i panów, na których szereg b. ładnych sukcesów odnieśli łyżwiarze STŁ. Katowice, co niewątpliwie jest zasługą trenera p. Decombe.

Wyniki są następujące:

Jazda panów: 1) Bergier (Makkabi Kraków). 2) Breslauer (Śl. T. Ł. Katowice), 3) Grobert (Śl. T. Ł.), 4) Schubert (BBSV Bielsko), 5) Lober (BBSV Bielsko). Jazda pań: 1) Popowiczowa (Śl. T. Ł.), 2) Czorówna (Śl. T. Ł.) 3) Bsdokówna (Śl. T. Ł.), 4) Fiala Cieszyńskie T. Ł.). Jazda parami: 1) Państwo Żmudzińscy (Śl. T. Ł.), 2) Rodzeństwo Zuberowie (Śl. T. Ł.). Poza konkursem popisywały się p. Mehrerówna i 7-letnia Mięsowiczówna. Szczególnie dobrze zaprezentowały się panie Popowiczowa, mistrzyni Polski i świetnie zapowiadająca się Czorówna. Państwo Żmudzińscy nie mieli konkurencji.

**KUSOCIŃSKI ROZPOCZĄŁ TRENING.**

Jak się dowiadujemy, Kusociński po kilkutygodniowym odpoczynku, podczas którego uprawiał jedynie gimnastykę, zabrał się od Nowego Roku do treningu, obejmującego zaprawę biegową na świeżem powietrzu. Dzięki Radzie Naukowej umożliwiono Kusocińskiemu leczenie nogi, nosa i zębów. Kusociński zamierza w roku 1933 niewiele startować i poza meczami międzypaństwowemi projektuje starty w Berlinie, Antwerpji, Anglji i Finlandji oraz na paru imprezach w Polsce, m. in. najprawdopodobniej w wiosennym biegu „Polonji".

**PŁYWACZKA KOTULA POKONANA PRZEZ MISTRZYNIĘ CZESKĄ.**

We Wrocławiu w ramach międzyklubowych zawodów pływackich Brno — Wrocław odbył się pojedynek pomiędzy mistrzynią czeską Schramek i mistrzynią Niemiec Kotulą, przyczem wynik na 100 mtr. w stylu dowolnym przyniósł niespodziewane zwycięstwo mistrzyni czeskiej w czasie 1:15 min. Kotula na drugiem miejscu w czasie 1:16 min.

**NAJWIĘKSZY STADJON SPORTOWY ŚWIATA STANIE W BUENOS AIRES.**

Niebawem ukończona zostanie w Buenos Aires gigantyczna budowa chyba największego stadjonu świata, gdyż pomieścić on może 150 tysięcy widzów.

**„K. S. UNJA" W KOŃCZYCACH**

15 bm. odbyło się w Kończycach walne zebranie „K. S. „Unji", na którem wybrano nowy zarząd w składzie pp.: prezes — kierownik szkoły **Gałuszka**, wiceprezes — kupiec **Kubosz**, sekretarz — Frychel, skarbnik — **Rzepka**, naczelnik sportu — **Jończyk**, gospodarz — **Bienia**. **Królem strzelców I drużyny** klubu został p. **Waniek, który w ub. r. strzelił 5 4bramki.** Korespondencję należy kierować: p. a. **Frychel, Kończyce, ul. Górnicza.**

## Przygody bezrobotnego Froncka



Chociaż zima i wiatr ostry
od północy mrozem dmucha,
to nasz Froncek po podwórkach
na harmonji rżnie „o d u c h a".



Śpiewa przytem takim głosem,
że aże się trzęsą mury,
a kto żyw to się wnet chowa
chociażby do mysiej dziury.



I gdy tak raz na podwórku
grał „s z t a j e r a", czy mazura,
nagle spadła mu na oczy
jakaś wielka, biała chmura.



To od Fronckowego grania
śnieg oderwał się od dachu
i zepsuł mu harmonijkę,
a przytem nabawił strachu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga